

Warszawa, 28 maja 2018 r.

Dr hab. **Antoni Bojańczyk**, prof. UW  
Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej  
Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji  
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji  
Uniwersytet Warszawski

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgra Karola Rutkowskiego  
„Prywatyzacja funkcji śledczej państwa w obszarze przestępczości  
gospodarczej” napisanej pod kierunkiem  
prof. dra hab. dr. h. c. Andrzeja Rzeplińskiego  
Białystok 2017 (mps), s. 281**

**1. Uwagi ogólne. Temat pracy — problem badawczy.**

Wybór tematu recenzowanej rozprawy doktorskiej — generalnie rzecz biorąc — nie tylko zasługuje na zdecydowaną akceptację, ale wręcz silnie rzutuje na jej finalną, pozytywną ocenę. Nie będzie żadnej przesady w stwierdzeniu, że połowa (a być może nawet jeszcze większa część) sukcesu jakiejkolwiek pracy badawczej zależy od starannie i prawidłowo wybranego tematu badawczego. Trafnie wybrany temat powinien być zatem oryginalny, koncentrować się na obszarach dotąd w literaturze niewyeksplorowanych i — przynajmniej w naukach prawnych — stanowić pretekst dla autora pracy doktorskiej do próby zaprezentowania nowych rozwiązań teoretycznoprawnych czy rewizji dotychczasowych ustaleń teorii. Jeśli wszystkie te kryteria są spełnione łącznie — trudno o lepszą zapowiedź inspirującej i poznawczo ożywczej pracy naukowej. Należy powiedzieć, że Doktorant wybrał temat, który jest

badawczo bardzo atrakcyjny i ma niezwykle silny potencjał naukowy. I to w każdym z zasygnalizowanych powyżej obszarów badawczych. Jest to temat oryginalny, o co wcale nie jest tak łatwo, bowiem szeroko pojęta problematyka postępowania karnego od dawna cieszy się dość silnym zainteresowaniem przedstawicieli nauki, a ilość publikacji poświęconych procesowi karnemu nie tylko nie maleje, ale zdaje się wzrastać z roku na rok, i to w bardzo dynamicznym tempie. Ma zatem rację Autor recenzowanej pracy, gdy pisze, że cyt. - „Wartym podkreślenia jest, że przez długie dziesięciolecia, w Polsce okresu międzywojennego, czasów komunizmu i w pierwszy okresie po zmianie ustrojowej, udział i rola czynnika prywatnego w wymiarze sprawiedliwości nie była przedmiotem zainteresowanie doktryny prawa” (s. 140). Dokonany przez Niego wybór zagadnienia badawczego świadczy zatem nie tylko o celnym wyborze tematu z perspektywy wskazanych wyżej trzech obszarów, ale jest — również — wyborem z miejsca podnoszącym w sposób istotny atrakcyjność naukową recenzowanego opracowania.

Także problematyka przestępczości gospodarczej jest przedmiotem niesłabnącego zainteresowania przedstawicieli krajowej (ale też zagranicznej) doktryny prawa karnego. Zainteresowanie to ma jednak jednowymiarowy charakter (co wcale nie jest rzadkie w krajowej literaturze karnistycznej, mającej tendencję do przyjmowania chyba zbyt silnych podziałów na prace koncentrujące się wyłącznie na prawie karnym materialnym i wyłącznie na postępowaniu karnym). Bardzo obfita literatura przedmiotu poświęcona przestępczości gospodarczej (przestępstwom gospodarczym) skupia się bowiem prawie wyłącznie na problematyce karnomaterialnej, zagadnienia prawnoprocesowe stanowią zaś wyraźny margines tych opracowań, jeżeli już w ogóle są przedmiotem uwagi badaczy. Brak jest prac dotyczących problematyki przestępczości gospodarczej skupiających się wyłącznie na aspekcie procesowym tej problematyki. Jest to skądinąd zrozumiałe zjawisko — przynajmniej na pierwszy rzut oka — skoro osobna regulacja w ustawie karnej (Rozdział XXXVI-go Kodeksu karnego) w sposób wręcz naturalny sprzyja (jeżeli wręcz nie wymusza) zainteresowanie zagadnieniami p r a w n o m a t e r i a l n y m i dotyczącymi przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu. Brak jest prac, które centralnym przedmiotem analizy czyniłyby zagadnienia procesowe przestępczości gospodarczej. Zagospodarowanie tej ewidentnej luki w literaturze miał więc niewątpliwie na widoku Doktorant przy wyborze tematu rozprawy doktorskiej.

Jeżeli dodać do tego jeszcze to, że zamiarem Autora jest przedstawienie procesowej problematyki przestępczości gospodarczej z perspektywy „prywatyzacji funkcji śledczej państwa”, to wybór tematu recenzowanej pracy należy ocenić już jako wyjątkowo udany. Analiza funkcji śledczej państwa — o której w zasadzie nie pisze się literaturze procesu karnego (por. jednak uwagi poniżej) — stwarza wyjątkowo dogodną okazję nie tylko do uporządkowania, ale także do poddania dokładniejszej analizie dotychczas nieprzebadanych zagadnień związanych z wykonywaniem zadań oskarżycielskich w postępowaniu karnym.

Nie do końca jasne jest, czy recenzowana praca ma charakter deskryptywny czy postulatywny. Z lektury wynika, że oba te momenty się w pracy przenikają — jednak Autor wyraźnie nie zwerbalizował nigdzie tego, jakie jest kryterium prowadzonych przez niego rozważań, co sprawia, że czytelnik pozostaje w toku lektury w stanie pewnej dezorientacji co do dokładnych granic przedmiotowej analizy zaprezentowanej w rozprawie doktorskiej.

Mimo powyższych pozytywnych uwag odnoszących się do połączenia w pracy aspektu procesowego i aspektu prawnomaterialnego, pewne zastrzeżenia może budzić ograniczenie przez Doktoranta pola analizy zjawiska prywatyzacji funkcji śledczej wyłącznie do „obszaru przestępczości gospodarczej”. To prawda że — jak podaje Doktorant we Wstępie do pracy — „przestępstwa można podzielić według różnych kryteriów, a jednym z nich jest ich związenie z obszarem gospodarki. Dlatego też można wyróżnić przestępstwa gospodarcze, a wszystkie przestępstwa z tego obszaru można nazwać zbiorczo przestępczością gospodarczą” (s. 6). Ta konstatacja — sama w sobie — nie może jednak stanowić autonomicznej i wystarczającej podstawy dla wyodrębnienia i zawężenia zakresu przedmiotowego pracy tylko do styku problematyki prywatyzacji funkcji śledczej państwa z „obszarem przestępczości gospodarczej”. Nie negując tego, że pewne względy istotnie mogłyby skłonić Doktoranta do zawężenia zakresu przedmiotowego recenzowanej pracy ściśle tylko do sfery przestępczości gospodarczej, to jednak nie wydaje się, by dostateczną racją takiego zawężenia mogłoby być wyłącznie czysto formalne wyodrębnienie kwestii przestępstw gospodarczych. Uzasadnieniem wyboru dokonanego przez Doktoranta mogłoby być ewentualnie inne założenie, tj. przyjęcie tezy, że przesycenie kryminalizacji w zakresie przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu elementami prywatnoprawnymi (w sensie ochrony karnoprawnej interesów — przede wszystkim — prywatnych) powoduje, iż ścisły monopol funkcji oskarżycielskiej państwa właśnie

w tej sferze prawa materialnego wymaga bliższego zbadania i poddania go zasadniczej rewizji, być może w kierunku przyjęcia, że pożądane byłoby „poluzowanie” w tym zakresie rygorów procesowych związanych ze ściganiem przez organy państwowe. Takie założenie wymagałoby jednak od Doktoranta odrębnego zajęcia się przestępstwami przeciwko obrotowi gospodarczymi i poddania ich bardziej szczegółowej analizie z punktu widzenia „komponenty prywatnej” jako przedmiotu ochrony karnoprawnej. Tego typu wyodrębnionej partii rozważań zabrakło w recenzowanej rozprawie. Niezależnie jednak o tych uwag krytycznych „powiązanie” przez Doktoranta w tytule pracy problematyki procesowej („funkcja śledcza państwa”) z zagadnieniami materialnoprawnymi należy w ostatecznym rozrachunku ocenić pozytywnie. Jest wszak rzeczą naturalną, że prawo karne i proces karny stanowią system „naczyń połączonych”, a rzetelne przeprowadzenie analizy wielu instytucji procesowych w oderwaniu od regulacji materialnoprawnych nie jest po prostu możliwe. Tak niewątpliwie jest w przypadku funkcji śledczej w postępowaniu karnym (i to niezależnie od tego, w jaki sposób będziemy ją rozumieli), która jest wyjątkowo silnie uzależniona i „wrażliwa” na regulacje przyjmowane przez prawo karne materialne.

Reasumując: punkt wyjścia badań określony przez Doktoranta jest niewątpliwie bardzo dobry. Wybór tematyki recenzowanej pracy, przede wszystkim zaś jej oryginalność i związany z tym potencjał badawczy zasługuje na wysoką ocenę.

#### *Struktura i systematyka rozprawy.*

Recenzowana rozprawa składa się ze Wstępu, po którym następuje sześć rozdziałów (*I. Czynniki prywatny w prawie — zaranie dziejów prawa, II. Prywatnoprawne elementy ścigania przestępstw w kontekście historycznym w krajach prawa stanowionego, III. Czynniki prywatny w ściganiu przestępstw w państwach kręgu common law, IV. Czynniki prywatny we współczesnym polskim procesie karnym, V. Postulat prywatyzacji funkcji śledczej państwa w obszarze przestępczości gospodarczej, VI. Podmioty predestynowane do wykonywania funkcji śledczej w postępowaniu przygotowawczym*). Pracę wieńczy Zakończenie. Do pracy dołączona została bibliografia. Systematyka przyjęta przez Autora zasługuje na aprobatę, silne skupienie się na rozwiązaniach przyjętych w państwach w których panują systemy prawne oparte na tradycji *common law* podyktowane było niewątpliwie tym, że w tych systemach znacznie silniejsze są pierwiastki kontradiktoryjne w postępowaniu karnym (co ma istotne znaczenie z punktu widzenia udziału i roli podmiotów prywatnych w

postępowaniu karnym) z jednej strony, z drugiej zaś — systemy *common law* przyznawały zawsze i nadal przyznają w postępowaniu karnym znacznie silniejsze uprawnienia procesowe podmiotom prywatnym.

## 2. Uwagi szczegółowe.

Niewątpliwie jedną z najważniejszych części recenzowanej pracy stanowią ustalenia definicyjne i teoretycznoprawne dokonane przez Autora. Mają one znaczenie nie tylko dla właściwego uporządkowania przez Autora materiału, którym się zajmuje, ale również dla usystematyzowania i wyznaczenia kierunku prowadzonych przez Autora wywodów. Wypada im zatem poświęcić nieco więcej uwagi, i to zarówno od strony formalnej, jak i od strony zaprezentowanego przez Autora ujęcia merytorycznego.

Centralne zagadnienie pracy to „funkcja śledcza”. Należy więc przyjrzeć się temu, jak Autor poradził sobie ze zdefiniowaniem tego, co rozumie pod tym pojęciem i ocenić, czy udało mu się należycie wywiązać z obowiązku rzetelnego omówienia dotychczasowych ustaleń nauki prawa w tym zakresie i ich — ewentualnej — krytycznej oceny.

Pewne zastrzeżenia — w każdym razie z punktu widzenia przyjętej przez Autora struktury pracy — może budzić to, że Autor nie zdecydował się na umieszczenie definicji funkcji śledczej już na początku pracy czy w jej bardziej wyeksponowanym miejscu. Definicję funkcji śledczej podaje dopiero w Rozdziale V-tym pracy (*Postulat prywatyzacji funkcji śledczej państwa w obszarze przestępczości gospodarczej; 3. Definicja funkcji śledczej*). Są to jednak zagadnienia wspólne dla dalszych rozważań i mające odniesienie do wszystkiego, o czym Autor pisze wcześniej — i później — w swojej pracy. Metodologicznie znacznie bardziej poprawnym wyborem byłoby zatem ich wyprowadzenie „poza nawias” i omówienie w części wstępnej (czy pierwszym, teoretycznym rozdziale) rozprawy doktorskiej. Byłoby to również zdecydowanie bardziej przejrzyste przy lekturze pracy. Dlatego nie było chyba najszcześniejszym wyborem „ukrycie” rozważań definicyjnych dopiero na samym końcu tej pracy. Uwaga niniejsza ma jednak tylko warsztatowy charakter. Na marginesie należy bowiem odnotować, że rozgraniczenie formalne pomiędzy szerokimi fragmentami rozprawy poświęconymi definicji funkcji śledczej w Rozdziale

V-tym, a wzmiankami (ale niepozbawionymi jednak istotnego znaczenia) definicyjnymi we Wstępie pracy (s. 6) nie zostało przeprowadzone do końca rygorystycznie i także we Wstępie znalazły się uwagi dotyczące funkcji śledczej w postępowaniu karnym.

Pisząc o „definicji funkcji śledczej” (s. 150-152) Autor nie tylko nie podaje żadnego przykładu użycia tego terminu w literaturze, ale w ogóle w tym fragmencie pracy — teoretycznie istotnym przecież — nie odwołuje się do literatury przedmiotu, jakby stąpał po terenie dotąd przez nikogo nieprzebadanym. W pewnym sensie tak rzeczywiście jest, co nie oznacza jednak, że o funkcji śledczej w żadnej formie nie pisano w literaturze przedmiotu. Piśmiennictwo poświęca bardzo wiele uwagi tej funkcji, tyle tylko że nie używa na jej określenie tej akurat nazwy. W literaturze przedmiotu nie mówi się bowiem o funkcji śledczej w postępowaniu karnym czy „funkcji śledczej postępowania karnego”.

O „funkcji” czy „funkcjach” w teorii procesu karnego pisze się w kontekście funkcji postępowania karnego, nie wymieniając wprost „funkcji śledczej”, którą chyba należałoby lokować gdzieś obok innych funkcji wymienianych przez przedstawicieli doktryny postępowania karnego. Obowiązuje tu tradycyjne rozróżnienie wprowadzone do teorii procesu karnego jeszcze przez Mariana Cieślaka: na funkcje norm postępowania karnego (funkcję porządkującą proces karny, funkcję gwarancji celów postępowania i funkcję gwarancji interesów uczestników postępowania karnego). Założenia typologiczne przyjęte przez M. Cieślaka zostały zaakceptowane przez większość przedstawicieli nauki i weszły na trwałe do teorii procesu karnego, oczywiście z pewnymi, drobnymi z reguły modyfikacjami wprowadzanymi przez poszczególnych autorów. Np. S. Waltoś wymienia cztery funkcje norm procedury karnej: prakseologiczną, gwarancyjną, regulacyjną i materialnoprawną (w znacznej mierze pokrywają się one jednak z propozycjami M. Cieślaka).

Sumienność i rzetelność nakazywałyby Autorowi (choćby tylko pobieżnie) zreferować rozmaite, panujące w literaturze poglądy na funkcję przepisów postępowania i omówić ich znaczenie dla wyodrębnionej w recenzowanej pracy funkcji śledczej. W zasadzie Autor mógłby ograniczyć się tylko do opracowań o charakterze podręcznikowym (gdyby taka była jego wola). Należy więc żałować, że tego nie uczynił, poprzestając tylko na „własnych przemyśleniach i [własnych] doświadczeniach” w tym zakresie (s. 151). Nawiązanie do dorobku teorii procesu karnego stworzyłoby okazję do poddania weryfikacji zaproponowanej przez Autora definicji przez pryzmat dotychczasowych ustaleń teorii procesu karnego i ich

skonfrontowania z własnymi koncepcjami Autora. Zresztą trzeba powiedzieć, że o funkcji śledczej, jednak nie nazwanej wprost, mówi się w literaturze procesu karnego w wielu miejscach.

Np. S. Waltoś w kontekście zasady inkwizycyjności pisze o „równoczesnym wykonywaniu trzech funkcji procesowych przez jedną osobę” (*Proces karny. Zarys systemu*, cytowane w recenzowanej rozprawie wydanie z roku 1995 r., s. 268). Z kolei w tym samym kontekście (tj. zasady kontradyktoryjności postępowania karnego) M. Cieślak pisze o „funkcjach procesowych” i można tylko przypuszczać, że ma on wtedy na myśli jednak co innego niż funkcje norm prawa karnego procesowego, o których wspomina we wcześniejszej partii swojego podręcznika. Marian Cieślak pisze również o „zasadzie śledczej”, „procesie śledczym”. Wszystkie te propozycje terminologiczne są używane bez ich bliższego doprecyzowania i bez podjęcia przez autorów prób ich zdefiniowania.

Z kolei Doktorant przyjmuje, że funkcja śledcza to „metodyczne dochodzenie prawdy obiektywnej” (s. 151, nie jest to jednak do końca konsekwentne, bowiem w innym miejscu recenzowanej rozprawy Autor podaje znacznie bardziej rozbudowaną definicję funkcji śledczej państwa: „to całokształt działalności państwa, będący metodycznym dochodzeniem prawdy materialnej co do przestępstw popełnianych przez osoby lub grupy osób, a więc czynów zabronionych pod groźbą kary opisanych w ustawie karnej tego państwa”, s. 6). W pewnym sensie taki sposób myślenia czy rozumienia funkcji śledczej jest zbliżony zarówno do pojmowania funkcji o której wspominają w kontekście zasad kontradyktoryjności (inkwizycyjności) tak M. Cieślak, jak i S. Waltoś.

Ale przecież gdy mowa o funkcji śledczej, to po prostu nie sposób nie odnieść się do klasycznego w literaturze procesu karnego podziału na p r o c e s o w e funkcje oskarżenia, obrony i orzekania (por. m. in. M. Cieślak, s. 470 i n., W. Daszkiewicz, *Prawo karne procesowe. Zagadnienia ogólne*, Bydgoszcz 2000, s. 26-28, który funkcję orzekania nazywa funkcją sądenia). Do tych koncepcji teoretycznych Doktorant nie nawiązał w żadnym, nawet najmniejszym zakresie. To pominięcie musi rzutować zdecydowanie na ocenę wartości teoretycznej recenzowanej rozprawy doktorskiej.

Szkoda, że Doktorant nie podjął trudu skonfrontowania ogólnych założeń terminologicznych które utrwaliły się już w literaturze przedmiotu z własnymi koncepcjami terminologicznymi. Z pewnością wpłynęłoby to korzystnie na warstwę teoretycznoprawną recenzowanej pracy. Definicja funkcji śledczej zaproponowana w

recenzowanej pracy jest nie tylko zdecydowanie zbyt lakoniczna (co zresztą najwyraźniej dostrzega Doktorant, pisząc, że „definicja ta jest pojemna i skromna zarazem”, s. 151), pozbawiona szerszej podbudowy teoretycznej i oparcia w literaturze teoretycznej procesu karnego, ale — przede wszystkim — nie oddaje chyba dostatecznie precyzyjnie tego, co ma na myśli Autor recenzowanej pracy.

W dwa akapity po zaprezentowaniu własnej definicji „funkcji śledczej” Autor „zgłasza [...] postulat dopuszczenia do wykonywania funkcji śledczej w postępowaniu przygotowawczym w obszarze przestępczości gospodarczej podmiotów innych niż państwowe organy ścigania” (s. 151). Stanowisko to wskazywałoby na to, że Autor „funkcję śledczą” wiąże z — lub wręcz ściśle ogranicza — do tego właśnie stadium postępowania. Rzecz jednak w tym, że zaproponowana przez Autora definicja nie pozwala na jej zawężenie jedynie do stadium postępowania przygotowawczego w procesie karnym.

„Metodyczne dochodzenie prawdy obiektywnej” ma miejsce bowiem także na etapie postępowania sądowego, i to nie tylko — w każdym razie w świetle znowelizowanych przepisów procedury karnej — przed sądem pierwszej instancji. Co więcej, „metodyczne dochodzenie do prawdy” może być także udziałem obrony w postępowaniu karnym. Definicja „funkcji śledczej” zaproponowana przez Autora wymagałaby zatem zdecydowanego pogłębienia (przez nawiązanie do dorobku przedstawicieli teorii procesu karnego) i wyjaśnienia, czy należy ją odnosić wyłącznie do pewnego etapu postępowania karnego (co zdaje się wynikać z kontekstu, w którym Autor umieszcza tę definicję), czy też odnosi się ona do całego przebiegu procesowego, tj. do wszystkich etapów postępowania karnego. Udzielenie odpowiedzi na to ostatnie pytanie wymagałoby jednak szerszego ustosunkowania się przez Autora do zaproponowanego w doktrynie wyodrębnienia funkcji procesowych (przez M. Cieślaka, W. Daszkiewicza czy innych autorów) i ich podziałów na funkcję oskarżenia, obrony i orzekania. Nie można przy tym pominąć tego, że pomiędzy poszczególnymi funkcjami procesowymi zachodzi nierzadko stosunek krzyżowania się. Np. funkcja oskarżania to jednak coś więcej niż samo tylko ściganie karne, to — również — **w y j a ś n i a n i e i r o z s t r z y g a n i e** sprawy.

Niewątpliwie doniosłe, jeżeli nawet nie centralne wręcz znaczenie dla recenzowanej pracy ma jej Rozdział IV (*Czynnik prywatny we współczesnym polskim procesie karnym*). Od należytego rozpoznania zakresu i stopnia „sprywatyzowania”



polskiego procesu karnego zależy w poważnej mierze odpowiedź na pytanie czy *de lege lata* jest funkcja śledcza — w rozumieniu zaproponowanym przez Autora w pracy — w postępowaniu karnym w jakimkolwiek stopniu sprywatyzowana (a jeżeli tak, to w jakim zakresie). Odpowiedź ta warunkuje dalsze kroki badawcze i analizę prowadzoną przez Autora: chce on bowiem poddać analizie funkcję śledczą z punktu widzenia tego, czy powinna ona być realizowana w postępowaniu karnym przez organy państwowe, czy też — być może — przez „czynnik prywatny” (ewentualne postulaty *de lege ferenda*). Także w tym zakresie poprawność przyjętych przez Autora założeń terminologicznych może jednak nasuwać pewne wątpliwości. Z jednej strony również i w tym miejscu zabrakło należytej podbudowy teoretycznej (i to przy istnieniu dość rozbudowanej literatury przedmiotu, którą Autor jednak w zasadzie w pełni pomija), z drugiej — choć obie zaproponowane przez Doktoranta definicje „czynnika prywatnego” (s. 8) mogą stanowić dobry punkt wyjścia dla dalszej analizy dogmatycznoprawnej — to wypadaloby oprzeć się wyłącznie na jednej z nich, jednocześnie uzasadniając dlaczego to tę właśnie, a nie inną definicję „czynnika prywatnego” w postępowaniu karnym uznała Autor za trafniejszą i na niej właśnie postanowił się oprzeć w pracy. W efekcie Autor deklaruje, że prowadzić będzie wywody w oparciu o dwie definicje „czynnika prywatnego” w postępowaniu karnym, gdy tymczasem w dalszych partiach recenzowanej pracy nie wraca już do przyjętego wcześniej przez siebie rozgraniczenia definicyjnego, co nie tylko stawia pod znakiem zapytania celowość „dwutorowego” potraktowania czynnika prywatnego (s. 8), ale także konsekwencję takiej dyferencjacji terminologicznej.

Pewnym brakiem pracy jest niedostateczne rozwinięcie w niej wątku perspektywy konstytucyjnoprawnej analizowanego przez Doktoranta zagadnienia. Wątek konstytucyjny pojawia się wprawdzie w recenzowanej rozprawie (s. 138), został on jednak — zważywszy na jego znacznie dla tematu pracy — w zasadzie tylko delikatnie zamarkowany przez Autora.

Tymczasem regulacje konstytucyjne mają doniosłe, jeżeli wręcz nie rozstrzygające znaczenie dla problematyki będącej przedmiotem analizy prowadzonej przez Autora. Wydaje się, że Autor nie wyciągnął dostatecznych wniosków z konstytucyjnej koncepcji sądowego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim chodzi o to, że o ile *ius puniendi* zostało zastrzeżone tylko do właściwości sądów, o

tylko o *ius prosecutendi* (co wiąże się z problematyką funkcji śledczej w postępowaniu karnym) nie ma w Konstytucji mowy.

Na tle regulacji konstytucyjnoprawnej wyłania się współcześnie interesujące zjawisko (o którym Autor nie wspomina jednak w recenzowanej pracy): widoczna tendencja do podejmowania prób ograniczania czy przejmowania zadań oskarżycielskich przez inne, nieprokuratorskie podmioty państwowe (ma to znacznie dla problematyki omawianej przez Autora). Chodzi o występujące w praktyce ustrojowej spory o wykonywanie (czy normatywne albo praktyczne przywłaszczenie) sobie *ius prosecutendi* czy wręcz próby uzurpowania sobie tego prawa. Te naturalne starania o zdobycie sobie przez jednych aktorów obrotu prawnego większych uprawnień w stosunku do (i kosztem) innych „graczy” postępowania odbywają się w zasadzie w próżni konstytucyjnej, wobec pominięcia przez ustawę zasadniczą zagadnień uprawnień oskarżycielskich i prawa do oskarżania całkowitym milczeniem. Tego typu konflikty kompetencyjne są zresztą całkowicie naturalne w każdym ustroju. Sporom tym sprzyja oczywiście to, że nie tylko ustawa zasadnicza nie mówi nic na temat tego, komu przysługuje prawo oskarżania w postępowaniu karnym, ale także nie wyznacza żadnych minimalnych, konstytucyjnych wyznaczników działalności „pomocniczej” w stosunku do wymiaru sprawiedliwości (wykonywania obowiązków oskarżycielskich). Zagadnienie to, podobnie jak problematyka prokuratury, zostało przez ustrojodawcę pominięte w regulacji konstytucyjnej. Próby zmiany paradygmatu przyjętego w krajowym systemie monopolu oskarżycielskiego prokuratury i transformacji tego modelu na model oparty na koncepcji ścigania rozproszonego są jednak coraz wyraźniejsze, co powinno szczególnie zainteresować właśnie Doktoranta. Z różnym skutkiem dochodzi (albo nie dochodzi) do takiego przejęcia funkcji oskarżycielskiej. Można się spierać o to, czy dochodzi do przejęcia *ius prosecutendi* w przypadku działalności sejmowych komisji śledczych (przyjmując definicję funkcji śledczej zaproponowaną przez Autora w wersji „węższej”, należałoby uznać, że sejmowe komisje śledcze sprawują funkcję śledczą).

Nie tak dawno starano się o przyznanie uprawnień oskarżycielskich Najwyższej Izbie Kontroli. Z inicjatywy tej nic nie wyszło, stosowna ustawa nie została bowiem uchwalona przez Sejm VII kadencji (por. Druk sejmowy 1647 — poselski projekt ustawy o zmianie ustawy kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw trafił jednak ostatecznie do legislacyjnego lamusa). W uzasadnieniu projektu podano m. in. cyt.: „Wydarzenia ostatnich miesięcy pokazują, że organem kontroli, który

należycie spełnia swoje zadania jest NIK, będąca naczelnym organem kontroli państwowej. Kontrolerzy NIK oraz osoby mające uprawnienia do przeprowadzenia kontroli w rozumieniu przepisów ustawy, w zakresie prowadzonych kontroli często wykrywają czyny zabronione mogące stanowić przestępstwa lub wykroczenia. W takim przypadku zgodnie z obecnym stanem prawnym NIK może jedynie zawiadomić organy powołane do ścigania przestępstw lub wykroczeń. [...] kontrolerzy NIK oraz osoby mające uprawnienia do przeprowadzenia kontroli w rozumieniu przepisów ustawy, którzy w zakresie kontroli wykryli czyn zabroniony mogący stanowić przestępstwo lub wykroczenie, dysponują niezbędnym materiałem dowodowym oraz wiedzą ku temu aby podejmować czynności procesowe. [...] [I]ch wysiłek nie powinien być marnowany, a Najwyższa Izba Kontroli powinna mieć możliwość nie tylko zawiadamiania stosownych organów, ale również prowadzenia postępowań w zakresie i na zasadach określonych dla Policji w ustawie kodeks postępowania karnego oraz kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia.”

Żałować należy, że Autor do tych zagadnień o charakterze konstytucyjnoprawnym się nie odniósł, bowiem mogłyby one rzucić interesujące światło na zagadnienia będące tematem pracy.

Zastrzeżenia budzi nie tylko kompletność tzw. aparatu naukowego pracy, ale — w wielu miejscach — jego poziom merytoryczny i sposób stosowania przez Autora odesłań do literatury przedmiotu. W licznych miejscach Autor recenzowanej pracy prowadzi bowiem wywody bez odwoływania się do jakiegokolwiek literatury przedmiotu (i to — niejednokrotnie — nader bogatej literatury), pomijając całkowicie jakiegokolwiek odesłania do piśmiennictwa i literatury przedmiotu.

Za egzemplifikację tego typu istotnych niedostatków pracy niech posłużą fragmenty rozprawy dotyczące — między innymi, bowiem uwagi tej nie sposób ograniczyć tylko do tych właśnie fragmentów pracy — przedstawiciela społecznego w postępowaniu karnym (8. *Przedstawiciele społeczni*, s. 124-126), w których Autor nie powołuje się na żadne prace dotyczące omawianej problematyki. A tych ukazało się w polskiej literaturze całkiem sporo, z powodzeniem można by z nich skomponować małą bibliografię dotyczącą samej tylko instytucji przedstawiciela społecznego w procesie karnym. Czy można cokolwiek napisać o roli i funkcjach przedstawiciela społecznego w polskim postępowaniu karnym bez odwołania się (choćby najbardziej skrótowego) co najmniej do monografii W. Daszkiewicza (*Przedstawiciel*

*społeczny w procesie karnym*, Warszawa 1976) czy wydanej w dwa lata później pracy A. Wiercińskiego (*Przedstawiciel społeczny w polskim procesie karnym*, Warszawa 1978)? Braków tych nie rekompensuje wcale zacytowanie wcześniejszej pracy A. Wiercińskiego (por. s. 46 recenzowanej pracy) czy odwołanie się do (niektórych tylko) podręczników procedury karnej.

Zdecydowany niedosyt bibliograficzny (braki w zakresie tzw. aparatu naukowego) pozostawia ta partia pracy, w której Autor omawia kontekst konstytucyjny (14. *Czynnik prywatny w ściganiu przestępstw i w wymiarze sprawiedliwości*, s. 137-139). Zabrakło w niej odwołania się do chociażby jednej pozycji z zakresu prawa konstytucyjnego. Gdy pisze się o art. 175 Konstytucji RP, to nie sposób przecież pominąć w wywodach odwołania do licznych w literaturze komentarzy do ustawy zasadniczej: czy to do — jednego z pierwszych na rynku wydawniczym — komentarza do Konstytucji autorstwa P. Winczorka, czy to do „wielkiego” komentarza sejmowego wydawanego w formie skoroszytowej (nakładem Wydawnictwa Sejmowego) czy też, wreszcie, do najnowszego, dwutomowego komentarza do ustawy zasadniczej pod redakcją M. Safjana i L. Boska. Autor w ramach „wątku konstytucyjnego” odwołuje się do poglądów J. Jabłońskiej-Boncy (*Sprawiedliwość jako dominium państwa?*). Jednak powołana wypowiedź pochodzi z referatu, i to w dodatku nie tylko wcale nie najnowszego (bo wygłoszonego w 2007 r. podczas konferencji na Uniwersytecie Warszawskim — *Czynnik prywatny w wymiarze sprawiedliwości*) co może stawiać pod znakiem zapytania aktualność niektórych wyrażonych w nim poglądów, ale przede wszystkim — referatu nigdzie nie publikowanego. Wymogi rzetelnego warsztatu naukowego nakładają na autora określone obowiązki w zakresie prawidłowego cytowania literatury, jak to: konieczność dostrzeżenia istniejących w literaturze poglądów (co wymaga dokonania chociażby podstawowego przeglądu literatury przedmiotu) i ewentualnego ustosunkowania się do występujących w literaturze przedmiotu rozbieżności. Z tego punktu widzenia recenzowana rozprawa nasuwać może pewne wątpliwości.

Pewne uwagi krytyczne budzi także bibliografia recenzowanej pracy doktorskiej. I to zarówno od jej strony warsztatowej, jak i gdy spojrzy się na nią poprzez pryzmat kompletności zestawu literatury dokonanego przez Autora. Nie wiadomo np. dlaczego Autor cytując — niewątpliwie dziś już klasyczny — krakowski podręcznik do procedury karnej karnego autorstwa S. Waltosia powołuje się wyłącznie na wydania

tego podręcznika z roku 1995, 2008, 2009, gdy tymczasem podręcznik ten miał do chwili oddania rozprawy doktorskiej przez Autora — nie licząc wydania z roku 2018, którego Autor z oczywistych powodów nie mógł uwzględnić w zestawie literatury — aż trzynaście wydań (w tym ostatnie dwa wydania we współautorstwie z P. Hofmańskim; wydanie trzynaste zostało opublikowane w 2016 r.), a pierwsze wydanie podręcznika ukazało się ponad trzydzieści lat temu (w roku 1985). Czyżby Autor nie dostrzegł istnienia całego szeregu wydań tego dzieła, w tym — przede wszystkim — ostatniego wydania tego podręcznika z 2016 r., uwzględniającego liczne zmiany wprowadzone do procedury karnej przez tzw. wielką reformę (nowelizacja z września 2013 r. i z lutego 2015 r.)? Trudno wytłumaczyć przemilczenie przez Autora aż tylu wydań tego podręcznika, przy jednoczesnym uwzględnieniu jedynie jego edycji z lat 1995, 2008 i 2009. Taki dobór wydań tego opracowania sprawia wrażenie dość chaotycznego, żeby nie powiedzieć — przypadkowego. Nie wiadomo bowiem, dlaczego Autor nie oparł się na najnowszym — w dacie pisania rozprawy doktorskiej — wydaniu podręcznika (2016). Uwolniłoby go to od wszelkich pytań o kryteria, którymi kierował się przy doborze wydań podręcznika. Trudno dociec, co skłoniło Autora do powoływania się w różnych miejscach pracy na różne wydania podręcznika. Na s. 35 (przypis nr 76) jest odwołanie do wydania z 2008 r. (zresztą wydaje się, że całkowicie zbędne, bo odnoszące się do daty wejścia w życie ustawy postępowania karnego z 1928 r., wystarczyło się chyba w tym zakresie powołać na Dziennik Ustaw), na stronie 46 zaś już odwołanie do wydania z 1995 r.

Pozostając jeszcze przy kwestii wykorzystania w recenzowanej pracy podręczników do postępowania karnego: w przypadku innych opracowań o charakterze podręcznikowym Autor też nie cytuje ani pełnego „przeгляdu” wydań podręczników, ani ich najnowszych wydań. *Polskie postępowanie karne*, dzieło T. Grzegorzcyka i J. Tylmana, które na stałe już chyba wpisało się do polskiej literatury podręcznikowej (w recenzowanej pracy cytowane wydanie z 2011 r.) miało jeszcze jedno wydanie — w 2014 r., podręcznik K. Marszała (w pracy wykorzystano akurat dość stare wydanie tego podręcznika sprzed ponad dwóch dekad — z roku 1995) ukazał się od czasu wydania powołanego w pracy wielokrotnie, były także wydania tego podręcznika sprzed 1995 r.

Trudno się dopatrzeć określonej konwencji (czy konsekwencji) w cytowaniu wydań podręczników. Chwali się Autorowi, że korzysta z podręcznika klasyka

polskiego procesu karnego, M. Cieślaka, ale z niewiadomych powodów zabrakło w bibliografii rozprawy podręcznika innego klasyka nauki postępowania karnego — W. Daszkiewicza. Autor nie tylko nie dostrzegł podręczników do procesu karnego pióra J. Grajewskiego, duetu R. Kmiecik i E. Skrętowicz, ale nie cytuje i nie wykorzystuje fundamentalnej dla poruszanej w recenzowanej rozprawie problematyki dowodowej w postępowaniu karnym pracy pod red. R. Kmiecika — *Prawo dowodowe. Zarys wykładu* (Kraków 2005).

Poważną wadą pracy w zakresie wykorzystanego (a raczej — niewykorzystanego) piśmiennictwa jest w zasadzie całkowity brak publikacji dotyczących dowodów prywatnych w postępowaniu karnym. Na przestrzeni ostatniej dekady ukazało się bardzo wiele prac dotyczących tej problematyki, można by nawet zaryzykować twierdzenie, że ten właśnie aspekt problematyki dowodowej w postępowaniu karnym przeżywa gwałtowny rozkwit w teorii prawa. Nie wszystkie zagadnienia zostały dostatecznie naświetlone od strony teoretycznej, wiele kwestii pozostaje jeszcze z pewnością dyskusyjnych. Piśmiennictwo jednak istnieje i należy do niego sięgnąć, gdy pisze się o zagadnieniach związanych z gromadzeniem i przeprowadzaniem dowodów w procesie karnym.

To prawda, że Doktorant skonfigurował temat pracy nieco inaczej — nie pisze przecież o dowodach prywatnych w postępowaniu karnym, lecz o prywatyzacji funkcji śledczej. Nie stanowi to jednak wystarczającego uzasadnienia dla rezygnacji nie tylko z przytoczenia dość obfitej polskiej literatury przedmiotu (piśmiennictwo dotyczące problematyki roli podmiotów prywatnych gromadzeniu i przeprowadzaniu dowodów w postępowaniu karnym przeżywa na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dynamiczny rozwój), ale — przede wszystkim — z ustosunkowania się do niej.

Po pierwsze, w tej literaturze — choć dotyczy ona zagadnienia roli podmiotów prywatnych w gromadzeniu i przeprowadzaniu dowodów w postępowaniu karnym — znajdujemy bardzo wiele wartościowego materiału dotyczącego problemów procesowych wiążących się ze wkraczaniem przez podmioty prywatne w obszar klasycznie do tej pory całkowicie zarezerwowany dla organów państwowych. W większości z tych publikacji temat swoistego napięcia pomiędzy obowiązkami państwa w zakresie działalności śledczej czy dochodzeniowej i działalności prywatnych podmiotów w tej samej sferze jest nie tylko obecny, ale z reguły szerzej dyskutowany. Już to nakazywało Autorowi sięgnąć do tych prac. Po drugie, Autor nie może uniknąć

odniesienia się do „czystej” problematyki dowodowej. Skoro pisze o prywatyzacji funkcji śledczej, to jako nieunikniona jawi się potrzeba ustosunkowania się do problematyki dowodowej w postępowaniu karnym. Po trzecie wreszcie, sam Autor — słusznie — nie zrezygnował z poruszania tematyki dowodowej w postępowaniu karnym, jako nierozzerwalnie łączącej się z zagadnieniem funkcji śledczej w postępowaniu karnym i do tych zagadnień odnosi się w swojej pracy bardzo szeroko (np. w zakresie prywatnego opiniowania biegłych, s. 159 i n.).

Wśród prac poświęconych problematyce dowodu prywatnego w polskim procesie karnym można wymienić m. in. artykuły R. Kmiecika, *Dokumenty prywatne i ich „prywatne gromadzenie” w sprawach karnych*, „Państwo i Prawo” z. 5/2004, *„Dowód prywatny” i tzw. zasada swobody dowodzenia w postępowaniu karnym*, „Państwo i Prawo” z. 2/2013, A. Tarachy, *Jeszcze raz w sprawie tzw. „prywatnego gromadzenia” dowodów*, „Państwo i Prawo” z. 1/2005, *O dowodach prywatnych w świetle konstytucji – uwagi polemiczne*, „Palestra” z/ 1-2/2005, *O tzw. „dowodach prywatnych” w procesie karnym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2007–2008, Sectio G, vol. LIV/LV, J. Karaźniewicz, *„Prywatne gromadzenie” dowodów – rozważania na tle zasad procesowych i konstytucyjnych*, [w:] J. Kasprzak, B. Młodziejowski (red.), *Kryminalistyka i inne nauki pomostowe w postępowaniu karnym*, Olsztyn 2009, K. Dudka, *Dopuszczalność tak zwanych dowodów prywatnych a realizacja zasady prawdy materialnej*, [w:] Z. Sobolewski, G. Artymiak (red.), *Zasada prawdy materialnej. Materiały z konferencji, Krasiczyn 15–16 października 2005 r., Kraków–Warszawa 2006* czy G. Buconia, *Dopuszczalność gromadzenia i wykorzystywania „dowodów prywatnych” w procesie karnym*, „Przegląd Sądowy” 2009, nr 7–8. To tylko niewielki wycinek prac poświęconych zagadnieniom aktywności dowodowej podmiotów prywatnych w postępowaniu karnym, wyliczeniu temu daleko do kompletności. Żadnej z powyżej wymienionych funkcji Autor nie powołuje w recenzowanej rozprawie doktorskiej. A przecież publikacji tych jest — jak już powiedziano powyżej — o wiele więcej, i krótkie zestawienie literatury przedstawione powyżej w żadnej mierze nie wyczerpuje tematu.

Przy okazji prac legislacyjnych nad zmianą modelu postępowania karnego (nowelizacje postępowania karnego z lat 2013, 2015, 2016) nastąpił prawdziwy wysyp opracowań poświęconych postępowaniu karnemu i tzw. kontradiktoryjnej reformie postępowania karnego. Gdyby jednak za punkt odniesienia przyjąć wyłącznie

bibliografię recenzowanej pracy i wskazaną w niej literaturę przedmiotu, to można by odnieść wrażenie, że polska procedura karna w latach 2013-2016 w zasadzie zastygła w bezruchu legislacyjnym, bo w recenzowanej pracy nie ma żadnych odwołań do bardzo bogatej literatury „reformy kontradyktoryjnej” (choć trzeba przyznać, że omówiono w niej niektóre zmiany legislacyjne z tych lat — *Prywatyzacja funkcji śledczej państwa w nowym, kontradyktoryjnym, procesie karnym* s. 183 i n., *Koniec reformy procedury karnej — przywrócenie stanu prawnego*, s. 193). Autor niestety nie sięgnął do tzw. materiałów procesu legislacyjnego, a przecież cała reforma procedury karnej z lat 2013-2015 obrosła w wyjątkowo obfity materiał dokumentacyjny procesu legislacyjnego. Nie sposób na przykład nie wymienić w tym miejscu oficjalnych materiałów procesu legislacyjnego reformy procedury karnej publikowanych nieregularnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Trafnie w pracy wiele uwagi poświęcono problematyce prywatyzacji procesu karnego w kontekście opiniowania przez biegłych (s. 159-164), co ma szczególnie istotne znaczenie dla problematyki ścigania przestępstw gospodarczych, gdzie rozstrzygnięcie zależy nieraz bez reszty od wiedzy fachowej biegłych rewidentów czy księgowych. I tu także trzeba odnotować istotne braki nie tylko w cytowaniu literatury, ale także ważnego orzecznictwa Sądu Najwyższego. Np. do samego tylko ważnego dla problematyki dopuszczalności wykorzystania w postępowaniu karnym tzw. opinii prywatnej postanowienia Sądu Najwyższego z 4 stycznia 2005 r. (sygn. V KK 388/04, OSNKW z. 1/2005 poz. 12), w którym najwyższa instancja sądowa przyjęła, że opinia opracowana na zlecenie uczestnika postępowania, przedstawiona przez niego sądowi, stanowi jego oświadczenie zawierające informację o dowodzie złożoną na podstawie art. 453 § 2 k.p.k., podlegające ujawnieniu w trybie przewidzianym przez ten przepis ukazały się aż cztery glosy, w tym dwie dość obszerne i ujmujące zagadnienie na tle szerszym, porównawczym (R. Kmiećka, „Państwo i Prawo”, z. 6/2005, s. 116-120, K. Woźniewskiego, „Gdańskie Studia Prawnicze-Przegląd Orzecznictwa”, z. 3/2005, s. 11 i n., A. Bojańczyka i T. Razowskiego, „Prokuratura i Prawo”, z. 1/2006, s. 109-127, Z. Kwiatkowskiego, „Palestra”, z. 3-4/2006, s. 259-265). Trzeba jednak stwierdzić, że Doktorant nie tylko nie przytacza żadnej z tych glos, ale zdaje się w ogóle nie dostrzegać — istotnego w końcu — orzeczenia najwyższej instancji sądowej.



Jakie są mocne strony recenzowanej pracy? Niewątpliwie w pierwszym rzędzie należy do nich zaliczyć wyjątkowo trafny wybór i skonceptualizowanie tematu badawczego — i to pomimo pewnych drobnych zastrzeżeń odnoszących się do braku dostatecznie satysfakcjonującego uzasadnienia przez Autora ograniczenia prowadzonej przez niego analizy tylko do obszaru przestępczości gospodarczej. Na pozytywną ocenę zasługuje bardzo silne wyeksponowanie w recenzowanej rozprawie doktorskiej problematyki historyczno- i prawno-porównawczej z zakresu *common law* (Rozdział III. *Czynnik prywatny w ściganiu przestępstw w państwach kręgu common law*), choć zapewne można by z tej właśnie partii pracy zrobić zdecydowanie lepszy użytek, gdyby tylko udało się ją powiązać i wyraźniej, i silniej z fragmentami pracy dotyczącymi prawa polskiego. Ciekawe się partie pracy dotyczące wewnętrznych dochodzeń korporacyjnych (s. 203-208, s. 208 i n.), choć i tu daje się odczuć pewien niedosyt wynikający stąd, że Autor prowadzi z jednej strony rozważania w całkowitym oderwaniu od realiów zastanego stanu prawnego (wypadałoby w tej partii recenzowanej pracy co najmniej nawiązać do ustawy zasadniczej, jeśli nie do Kodeksu postępowania karnego), z drugiej zaś — niemalże w zupełności pomija literaturę przedmiotu (na przestrzeni kilkunastu stron znajduje się ledwie jedno odesłanie do piśmiennictwa — s. 212, Brian/McNeil, *Internal Corporate Investigations*, Chicago 2003).

### 3. Konkluzja.

Mimo powyższych zastrzeżeń zgłoszonych do pewnych fragmentów recenzowanej rozprawy doktorskiej (mających jednak w znacznej mierze charakter uwag polemicznych czy warsztatowych) należy stwierdzić, że przedstawiona przez Doktoranta praca spełnia wymogi przewidzianej ustawie, tj. można uznać, że Autor przedstawił oryginalny problem naukowy, proponując jego rozwiązanie oraz wykazał się w stopniu zasadniczym ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie nauk prawnych oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej (art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, t.j. Dz. U. 2017, poz. 1789). Pracę cechują pewne braki w zakresie warsztatowym i teoretycznym, ale nie są one aż tak poważne by nie dopuścić Doktoranta do dalszych etapów postępowania, a trafny wybór tematu badawczego w znacznej mierze stanowi przeciwwagę dla tych braków.

Uwzględniając pozytywną ocenę przedłożonej w przewodzie doktorskim rozprawy pt. „Prywatyzacja funkcji śledczej państwa w obszarze przestępczości gospodarczej”, należy przyjąć, że:

1. ocena przedłożonej przez mgr. Karola Rutkowskiego rozprawy doktorskiej pozwala na uznanie, że Autor spełnił kryterium o którym mowa w przepisie art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki,

2. mgr. Karol Rutkowski może zostać dopuszczony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

  
Antoni Bojańczyk

Warszawa, dnia 28 maja 2018 r.